



## PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

### Prenumerata w Warszawie:

We wszystkich księgarniach i kantorach pism periodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

### Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:

kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rs. 10.

### Wydawca MICHAŁ GLÜCKSBERG

EKSPEDYCJA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Włodzimierska Nr. 4.

W Cesarstwie Austriackim we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80.

W Krakowie: u D. E. Friedleina; kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spół. kwartal. 5 marek.

## CO ŻYCIE DAĆ MOŻE.

### II

### Dola i niedola.

Szczęście nie zawsze idzie w parze z dostatkiem, jakkolwiek ułatwia on nam drogi życia i każdy z nas, umiający patrzeć głębiej w życie wie to i rozumie, że są też nieraz nieszczęśliwymi ludzie posiadający wszystkie warunki, na których prawdziwe, rzeczywiste szczęście się opiera, lecz z których nie umiają oni korzystać—nie umiają wyzyskać dobra posiadanego. Nikt i nic nie może uszczęśliwić człowieka, który nie posiada w sobie warunków, na których się rzeczywiste szczęście opiera, bo przedstawia ono skarby nieprzebrane mocy uszczęśliwiających, jeżeli będą umieli patrzeć się na nie z punktu tego, który im przedstawia przedmioty uszczęśliwienia—jeżeli potrafią zużytkować je, z bogactw się nimi Najdoskonalsze szczęścia warunki nic tu nie pomogą, bo to co nazwać by można elementem szczęścia, spoczywa w nas—jest duchowych sił naszych wyrobem. Franklin nie mylił się bynajmniej twierdząc, że gdy dla jednego życie przedstawia pustą, zaćmioną przestrzeń, której się lęka, drugi widzi w niem szerokie pole rozwijania się mocy ubogających nas, uszczęśliwiających.

Zniknie nam z przed oczu wszystko to, co pięknem tu jest, co darzy nas tysiącami rozkoszy szlachetnych, skoro będziemy się zapatrywać na życie z zacieśnionego, niskiego jego poziomu, jeżeli przecież wzrok nasz ogarnia świat ten cały w jego bogactwie różnorodnym, wstąpi nam w pierś jakaś dumna wyniosła, że człowiek posiada takie dzierżawy bogate, wśród których on jeden i jedyny jest pa-

nem i gospodarzem, a jak promienie słońca rozwijają nam kwiaty i każą owocom dojrzewać, tak to, co jest w piersi naszej wzniosłością uczucia, rozbudza się i udostojnia nas dumą szlachetną, która nas uszczęśliwia.

Ognisko domowe darzy nas nie tylko ciepłem, które ogrzewa serca ale i światłem ukazującym te proste drogi życia, które bez omyłek i zabłąkań wiodą nas do celu, ku któremu dążymy. Jak ognisko takie rozniecić tak, aby gorzało jasno wypromieniając z siebie blaski? to pytanie ważne nie tylko dla szczęścia naszego, ale dla urobienia się w nas serca i umysłu—obrania kierunku wiodącego w stronę dobra i prawdy. Uczucie wzajemne miłości i szacunku, zaufania niezachwianego, wytwarza się wtedy i daje nam to ogrzanie serca, pokrzepiające siły naszego ducha, przez które człowiek staje się istotą dostojną i użyteczną w ludzkości. Tak w pałacu jak w chacie ognisko takie stanowi o doli lub niedoli człowieka, bo tam tylko gdzie ono płonie jasno serca są zadowolone, mróz egoizmu nie ścisła ich i nie zlodowaca. Złe być człowiekowi samemu nawet w raj, a czyż nie jest on samotnym wtedy, gdy nie może się podzielić z nikim tem, co jest w piersi jego uczuciem, w umyśle pojęciem życia? „Que ferait une âme isolée dans le ciel même?” woła Bernardin de Saint Pierre, niemniej potrzeba jest człowiekowi przebywać też niekiedy z samym sobą—z duszą swoją, to jest z myślą która mu ukazuje cele życia i każe szukać dróg jego dobrych, co przecież nie powinno być ujmą w uczuciach jego względem bliźnich, a szczególnie względem rodziny.

Rodzina wyrabia w nas siłę uczucia, bo jest pierwszym przebudzeniem się serca w piersi i uczy nas obok tego tych obowiązków społecznych, przez które według naszego przysłowia ręka rękę myje, noga nogę wspiera. Choćby ognisko nasze domowe nie darzyło nas szczęściem odpowiedni—choćby nie ogrzewało nas dostatecznie serca w piersi, obowiązek spaja nas z niem i należy pamiętać

o tem, że pole to jest tej pracy naszej, która zyskuje człowiekowi najwyższą zasługę a zarazem nie pozwala nam usunąć się od niej bez szkody własnej. Znosić choćby drobne, lecz ciągłe przykrości jest rzeczą cięższą, niżeli dźwignąć raz jakiś ciężar wielki, podstawić raz pod niego ramiona, ale od czegoż jest poczucie powinności? Są ludzie nie umiający żyć, którzy unieszczęśliwiają się sami, unieszczęśliwiają tych, którzy los swój dzielą z nimi a jest wielu takich, którzy czynią to więcej przez brak taktu, niż przez brak dobrej woli. Nawet w chwilach jakiegoś zatargu, jakiegoś spo-u, słowo łagodne, ręka wyciągnięta do życzliwego uścisku rozbraja gniew, skłania do przebaczenia urazy, co zwłaszcza w życiu rodzinnem stanowi nie tylko o szczęściu naszym, ale i tych z którymi nas wiążą węzły uczucia i obowiązku.

Szlachetny myśliciel, Jan Paweł Richter wyraził zdanie nieomyślne, że połowa ludzi nie zastanawia się nigdy, jak należy kochać i jak nienawidzić? Dla tego też zadają oni bolesne rany tym, których kochają a przez ślepotę, częściej jeszcze przez niedostateczne pojęcie tego, co należy nam kochać a od czego się odwracać, popadają w nieszczęście, lub co gorzej, schodzą z prostej drogi życia. Człowiek, nawet otoczony miłemi mu ludźmi—ludźmi, których kocha i szanuje, powinien być sam sobą—myśleć własnego umysłu siłą, kochać własnego serca wzruszeniem, bo inaczej uczucia jego nie będą mieć podstawy trwałej, więc zmiennymi, zawodnemi się staną. Nie wolno mu przecież zamykać umysłu swego przed tem, co od ludzi przyjsć mu może, tak jak niewolno mu nie dzielić się z ludźmi tem, co stać by im się mogło pomocą w wątpliwościach i niepewnościach, w których należy nam mieć sąd wyrobiony, a ognisko domowe powinno być pewną szkołą takiego ustalenia się przekonań, kształtujących się w nas przez obserwację życia ludzkości.

Matka najpierw oddziaływa na rozbudzenie się myśli dziecka, bo jest mu najbliższą nauczycielką

życia przez formy, jakie mu wytwarza. Nie jest to bynajmniej rzeczą obojętną o czem toczą się rozmowy u domowego ogniska, co wychwalanem jest i uważanem za skarb życia drogi; można życie to zatruć tak sobie w ten sposób pożądaniami rzeczy niezdrowych dla naszego ducha, jak można sobie zdobyć myśli szlachetnych skrzydła, któreby nas niosły w stronę istnienia górną i to, co przedstawia się w ten sposób wyobraźni młodej jako skarb życia szacowny, pozostanie dlań najczęściej drogocennem na zawsze. Niewielka liczba ludzi bierze to pod uwagę, jakim jest przedmiot rozmów naszych powszednich, które zdają się być czemś przelotnem, co ledwie muśnię wyobraźnią, a przecież są one jak te kropelki wody, które sączą się zwolna, kamień przebijają. Małejemy, zaprzatając sobie umysł małostkami i kto nie umie podnosić się myślą ku rzeczom wyższym, schodzi zwolna na coraz to niższy stopień drabiny myśli i poglądów na życie. Rodzina wiąże się tym, może najsilniejszym węzłem jaki spaja ludzi, jeżeli jej członkowie patrzą na życie z jednego punktu, bo jest to dla nas szczęściem, lub niedolą co nam się jako szczęście, lub brak jego przedstawia.

U ogniska domowego rozgrywa się też przyszłość ludzi, którzy z dziecka mają wyrosnąć na obywateli swego społeczeństwa. Ci, którzy nauczą się być łagodnymi, życzliwymi dla bliźnich swoich, którzy nie wyrobią się na samolubów, którzy pojmować będą pracę jako obowiązek, a razem ujrzą w niej cel, zapelniający im życie, nie czują się nigdy nawet przy mniej pomyślnych okolicznościach życia zupełnie nieszczęśliwymi—nie zawołają z poetą naszym:—Po co ja żyję, męczę się i cierpię?... Świadomość celów życia zdobywa się zarazem z pojęciem jakiejś wśród życia działalności — dążeń jakichś w stronę ideałów przedstawiających nam to, co uważamy za szczęście. Angielski myśliciel, lord Chesterfield, wyraził w pamiętnikach swoich zdanie smutne, że ludzie w ogóle niedostatecznie widzą, co im należy kochać i garnąć do siebie, a co odpychać jako niebezpieczne i szkodliwe.

M. I.

## Stowarzyszenie kobiet angielskich.

### I.

Jest to w Anglii przekonaniem ustalonym, że żadna praca pojedyncza nie może zastąpić na polu działalności społecznej stowarzyszeń i to nie tylko ze względu na grupowanie się kapitału, który wtedy z danych drobnych wytwarza sumy znaczne, pozwalające na ruch czynności szerszej w kierunku wszelkim. Angielki zastosowały tę zasadę do działalności dobroczynnej i podróżniczka niemiecka, Mina Cauer, opisuje jedno z zebrań takich, mityng odbywający się w Londynie, w pomieszkaniu lady Amhurst, należącej do wyższych sfer arystokracji, a która stoi na czele stowarzyszenia, zajmującego się tem poczciwie, aby dziewczęta pracujące w fabrykach mogły znaleźć sobie w wieczornych godzinach odpoczynku, miłą jakąś rozrywkę, jakieś przyjemne i pożyteczne czasu przepędzenie, gdzieby kształciły się w śpiewie chóralnym, w gimnastyce, słuchały czytanych im dzienników, powieści, a obok tego wykładów religii i moralności, historii Anglii. Komitet stowarzyszenia stara się niemniej, aby w miesiącach letnich spracowane te, w ciasnych zaułkach Londynu mieszczone się robotnice odetchnąć mogły ożywczem powietrzem przestrzeni otwartych i urządzają się dla nich kolonie letnie, nie chcąc przecież poniżać je do przyjmowania jałmużny, pobiera od nich za to opłatę tak przecież mało znaczną, że jest to forma tylko, ale forma mająca podniosłą stronę moralną.

Anglię w ogóle mają wielkie zamiłowanie natury, to też wakacje takie nie tylko oddziaływają na zdrowie, krzepią naturalnie siły organizmu, ale stowarzyszenie uważa je jako wpływające na strony te,

które się z moralnym stanem istoty ludzkiej łączą. Dla letnich kolonii robotnic dobiera się też o ile możności miejscowości nie tylko zdrowe, ale i takie, gdzie przyroda w piękniejszych urokach swoich występuje i należy to w Anglii do przekonania stałych, że rozbudzić w człowieku poczucie piękna szlachetne, to odgrodzić go od poszukiwania przyjemności niskich, od pragnień i używania zmysłowego. Ale nie dość jest pojęcie szlachetniejszych stron życia posiadać, trzeba jeszcze w czyn je wcielić, jest też w Anglii stowarzyszenie zowiące się „Misyą kwiatów“, którego członkowie, przeważnie ziemianie, przesyłają do Londynu i innych wielkich miast, zwłaszcza fabrycznych, tak bukiety kwiatów jak i w doniczkach, dla rozdawania ich tej ludności uboższej, która nie może kwiatów kupować i nie ma też wolnego czasu na myśl ubogacania niemi ciasnych izdebek, które zamieszkuje.

Stowarzyszenie i stowarzyszone, a tych ostatnich jest liczba przeważna, zawiązują z odbierającymi te dary Flory korespondencyę, w której poczynając od objaśnień, jak trzeba pielęgnować przysłane im rośliny, dotyka się jakoby ubocznie różnych przedmiotów, mających związek z etyczną stroną życia, podsuwając rozumne uwagi tym robotnicom zwłaszcza, które poszukując pracy na chleb przeniosły się ze wsi do Londynu. Jest tych robotnic korespondentek 638 i zrozumieć łatwo jaki może być wpływ stowarzyszenia na podniesienie tak pojęć umysłowych, jak i wyobrażeń moralnych, Umysł ludzki, serce ludzkie potrzebuje wymiany, przytem korespondentki usiłują działać na stowarzyszone przez podnoszenie różnych uszlachetniających stron uczucia i myśli, zwracając ich uwagę jakie są obowiązki człowieka, jakimi też powinny być jego cele, ku którymby dążył. Nie ogranicza się przecież Towarzystwo do tych duchowych spraw jedynie, bo życie materialne ma też wymagania swoje, których lekceważyć nie należy, bo jest węzeł spajający wszystkie zadania i potrzeby istoty ludzkiej; z rozumnej obserwacji życia wytworzonym też zostało przysłowie, że ludzi związanych ze sobą węzłem uczuć najsilniej może przeciw, gdy są głodni, pokłucić mucha. Towarzystwo wniosło w jednej części Londynu, zamieszkałej przez ludność robotniczą ogromną garkuchnię, odpowiadającą temu, co u nas zowie się Tanią kuchnią, a która wydaje rocznie 300,000 porcyi zdrowego pożywienia.

„Stowarzyszenie Matek“ zaliczyć można do instytucji dobra publicznego. Rozgałęzione niemal do wszystkich miast Anglii, Szkocji i Irlandyi, liczy wiele tysięcy stowarzyszonych, a jednym z jego celów głównych jest wydawanie dzieł traktujących o wychowaniu tak moralnem, jak i fizykiem. Ze rzec jest wiele pożyteczną dowodzić nie potrzeba, to też obejmuje wiele tysięcy stowarzyszonych, między którymi znajdują się panie z najwyższych sfer arystokracji. M-rs Russel założyła w Londynie klub, gdzie stowarzyszone mogą się znosić ze sobą tak ustnie, jak piśmiennie i skoro tylko wyjdzie w druku jakaś książka, traktująca o pedagogice, stowarzyszone albo zgromadzają się w lokalach Stowarzyszenia dla dyskusji, albo przesyłają piśmiennie do organu stowarzyszenia „Matka“, uwagi swoje w przedmiocie poruszonych kwestyj wychowawczych.

Stowarzyszenie „Sisters of the People“, odpowiadające katolickiemu stowarzyszeniu „Siostry czek dobrego Pasterza“, działa na moralność klas ludowych tak w kierunku religijności, jak i dobrych obyczajów, zwracając szczególną uwagę na dziewczęta i w ogóle młode kobiety, pracujące w fabrykach. Stowarzyszenie założyło kosztem własnym gospodę, gdzie zgromadzają się jego członkowie nie tylko dla oświecenia umysłu, ale i dla rozrywki, dla zabawy dobrej, aby zła dopuszczona tu nie została. Lady Henrykowa Somerset przyłożyła się tu groszem swoim a dodać należy, że pani ta nie poprzestała na tem i często bardzo miewa tu odczyty, a gdy tylko ukaże się na trybunie witana jest radośnie przez zgromadzenie całe, bo oprócz tego, iż jest bardzo piękną, z wyrazem twarzy wykazującym dobroć i inteligencyą, przestaje tak przyjaźnie, tak uprzejmie z prostymi dziewczętami, jak gdyby była ich siostrą.

Powstają też w różnych okolicach miasta i jego przedmieść kluby dziewcząt, gdzie wykończą się moralne ich wychowanie, a oświecenie umysłu dostające im się za pośrednictwem dobrych książek, stając na straży broni od upadku. Obok tego otrzymują one wiadomość praw, którym podlega ich społeczeństwo a wszystko to wzięte razem obok użytków materialnych, jakie im to w życiu przynieść może, podnosi w nich uczucie godności osobistej i oczy zamknięte dotąd na wiele rzeczy otwierają się, ogarniając myślą obowiązki swoje a zarazem i prawa wśród społeczeństwa. Pojmują też wtedy jak wiele dobrego dostaje się im za pośrednictwem klubu i często nie opuszczają go nawet wychodząc za mąż, a choć dostają wtedy żartobliwe przewiska „married girls“, nie gniewają się o to. Do korzyści moralnych tego stowarzyszenia dodać należy, że działa ono przeciw socjalistycznemu doktrynom a to już jest wielką zasługą, które zrozumiały, jak zagrozić drogę, wieść tam mogącą. Zawiązała się też niedawno instytucja „Womens Industrial Concil“ gdzie rozbierane są sprawy pracy kobiecej ze stanowiska moralnego obowiązków niewieści; dalej ustanawia się pewien nadzór nad wychodzącymi pismami dla kobiet, a komisya pracy kobiecej wykazuje czy nie ma tu nadużycia? Organizacyjna komisya klubów kobiecych jest jedną gałęzią wymienionej instytucji, która rozciąga jeszcze nadzór swój nad dobroczynnymi zakładami dla kobiet.

Kobietom pozostało też powierzonym przez Stowarzyszenie wstrzemięźliwości zadanie wykazania szerszemu ogółowi, na jakich mianowicie warunkach opiera się jego organizacja, wskutek tego pewna ich liczba odbywa kosztem Stowarzyszenia wyieczki po kraju, gdzie przemawiają na urzędowych przez Stowarzyszenie zebraniach, przedstawiając korzyści łączenia się z jego celami, a przyznanem zostało przez członków organizacji: że kobiety dokonywają zadania tego lepiej, niżeli czynili to poprzednio mężczyźni. Misyonarki te rekrutują się z rozmaitych narodowości i powstało też świeżo w Anglii Wszeczeńswiatowe stowarzyszenie kobiece wstrzemięźliwości, na którego czele stoją panie: Ally Trygg ze Szwecyi, Elżbieta Delmar z Danii, Mina Kearnik z Ameryki, a stowarzyszenie to postanowiło sobie dotrzeć wszędzie tam, gdzie ludzie potrzebują w danym kierunku pomocy do zapanowania nad sobą. Dziennik, będący organem stowarzyszenia, pisze: „Wiem, że dziś, w niedzielę, 500,000 stowarzyszonych przemawia do rozumu i serca ludzi w obronie ich własnego szczęścia i godności.“

„Stowarzyszenie pracy u ogniska domowego“ jest też wielce rozpowszechnione, największa liczba stowarzyszonych mieści się w sferach szlacheckich Szkocji, a szczególnie Irlandyi, gdzie kobieta jest w ogóle bardzo pracowita i poczuciem obowiązku gorąco przejęta. Stan zubożenia tej krainy wprawdzie tego wymaga i tu naczelniczka rodziny stając zabięglwie do pracy u domowego ogniska ocala nie tylko materialny byt rodziny—ocala i to jeszcze; że ziemia, na której pracowały całe szeregi pokoleń właścicieli jej pierwotnych, z rąk ich nie wychodzi. Matka przekazuje też córkom obowiązek ten i każda z pomiędzy nich czuje się jakoby strażniczką dóbr, które niczem nie dają się zastąpić. Księżna Anna Argyle, szkotka, powiedziała córce wydając ją za mąż i dając jej w wyprawie bardzo kosztowne klejnoty, że to stracić jej wolno, ale niech nigdy nie przyczyni się do tego, aby mąż jej uronił jedną piędź ziemi, którą otrzymał od ojca. „Jest to okradanie przyszłości z tego co zapracowała przeszłość“—dodała na zakończenie.





skim na czele, niezmordowana czynność p. K. Benze, oraz znakomite splanowanie ogrodu przez pana Walerego Kronenberga, który z zaniedbanych zupełnie zarośli, stworzył w kilka miesięcy wspałały ogród, pozwalający obecnie towarzystwu, urządzić w przyszłości wystawę ogrodniczą bez wielkich wydatków, a więc mogącą się stać materialną pomocą dla samego towarzystwa, czego od razu osiągnąć nie można, przy takich wydatkach jakie nastąpiły przy obecnej wystawie,

Ponieważ na pomieszczenie okazów obszerna hala nie wystarczyła, wzniesiono więc na krańcach ogrodu szopy dodatkowe, gdzie umieszczono okazy działu owocowego, najświetniej reprezentowane przez firmę G. Ulrycha (500 odmian) E. Jankowskiego, i hr. Wł. Branickiego.

Oprócz tego ogród Frascati wystawił umieszczone (przed samą halą), zdumiewające okazy karłowatych drzew owocowych, oblepionych olbrzymimi gruszkami i jabłkami.

Rozłożone na trawniku warzywa, nie mogą rywalizować z owocami, są jednak i w tym dziale bardzo piękne okazy, świadczące o postępie w tym kierunku ogrodnictwa. Zresztą tegoroczna niebawoma susza musiała zaszkodzić tamując prawidłową hodowlę jarzyn.

Jedną także z piękniejszych ozdób tegorocznej wystawy jest grupa drzew i krzewów leśnych i ogrodowych hodowanych w Podzamczu u hr. Jana Zamojskiego.

Sądząc z ogólnego widoku wystawy, to kwiaty i rośliny, najszerszej są traktowane przez hodowców. Bo też rzeczywiście sami specjaliści kwiatów otaczają Warszawę, a hodowla owoców i warzyw w dalszych okolicach kraju się ukrywa,

Za to dział szkółek drzew ozdobnych i owocowych idzie w bezpośrednim rozwoju po kwiatkach i roślinach, dalej idą warzywa oraz dział narzędzi ogrodniczych, przetwory owocowe, dział techniczny, okazy zbiorów przyrodniczych, akwaria, terraria, żardinierki, przybrania kwiatowe okien i stołów i kwiaty makartowskie.

Przyrząd utrwalający świeżość kwiatów w bukietach, wynaleziony przez p. Władysława Wiśniewskiego kierownika ogrodów ks. Jabłonowskiej z Rudki został nagrodzony medalem brązowym.

Medale złote, srebrne, brązowe, dyplomy i odznaczenia podały wszystkie codzienne pisma. Liczba ich pokaźna, dowodzi wielkiej ilości, istotnie wzorowych okazów, hodowanych bez zarzutu, godnych zatem odznaczenia.

Medale złote wielkie, otrzymały firma Gustawa Ulricha, czterokrotny, za drzewa i krzewy liściaste i iglaste; za szkółkę róż piennych i krzaczastych; za szkółki drzew owocowych, i za największy dobór owoców, oraz pan Władysław Kronenberg za wspałałe plany ogrodów.

Medale złote małe przyznane zostały p. Teodorowi Chrzosińskiemu za plany ogrodów, p. Franciszkowi Szaniorowi za plany skwerów i ogrodów miejskich, hr. Janowi Zamojskiemu za siewki drzew ozdobnych i krzewów; zakładowi kwiatowemu „Flora“ za bukiety i wiązanki świeże, oraz firmie Anczewskiego za wyroby powideł, marmelady i pasty.

Podniesiona przez „Kuryer Warszawski,“ uwaga, dla czego w konkursie specjalnym przeznaczonym dla sadów proboszczowskich nikt nie wziął udziału? godna jest zaznaczenia, tembardziej, że na wystawie, można było zauważyć zawsze spory kontyngens księży, a zwłaszcza szanownych proboszczów z różnych stron kraju, co jasno dowodzi, że się powszechnie ogrodnictwem interesują.

Pisząc sprawozdanie z ogrodniczej wystawy, musieliśmy zaznaczyć pracę delegacji. Staraniem jej urządzono wystawę ile możności tak, aby mogła pouczyć zwiedzających, co jest głównym celem podobnych popisów konkursowych, drugim zaś, a wpływającym z tamtego jest danie mniej więcej wiernego obrazu, całego zakresu ogrodnictwa krajowego, a ztąd łatwego zrozumienia jaki z niego pożytek na kraj spływa.

Bez wątpienia że na tegorocznej wystawie okolice Warszawy i sama Warszawa, najsilniej były reprezentowane.

Przyczyny dla których odleglejsze strony Królestwa słabo są reprezentowane, mogą być rozmaite, a pierwszą z nich z pewnością stanowi trudność przesyłki w opakowaniu i transporcie, oraz koszt nieraz ztąd znaczny.

Gdyby naprzykład mogło przyjść do tego, żeby wystawy urządzone były co rok w innym mieście gubernialnem, to można by wtedy poznać więcej miejscowe wyniki, a co lat kilka w Warszawie odbywać ogólny wielki turniej ogrodniczy.

Do zastojów w tak pożytecznej gałęzi przemysłu dopuścić się nie godzi. Głównymi motorkami tej żywotnej sprawy powinny być kobiety, bo na tem polu z prawdziwym pożytkiem mogłyby pracować otworzywszy przez to szeroki zakres działalności.

Co prawda to i brak wiedzy w tym kierunku głównie zapewne przeszkadza do ogólnego zamiłowania się w ogrodnictwie, naturalnie że mamy tu na myśli jedynie amatorów miłośników ogrodnictwa. Wielu z ziemian nawet znaczne posiadających ogrody nie wie naprzykład o istnieniu specjalnego pisma traktującego w tym przedmiocie, a szkoda,—wielu średnio zamożnych rolników nie raz bije się z myślami co zrobić, aby powiększyć dochody gospodarstwa, a oni to właśnie mogliby korzystnie zająć się ogrodnictwem, tylko nie wiedzą zupełnie o jego wartości, a nawet z trudem przyszło by wlać w nich przekonanie, że za granicami naszego kraju zbierają tysiące za gruszki lub jabłka.

Prasa nasza codzienna zamała poświęca miejsca dla spraw ogrodnictwa, a jednak ona to jedynie mogłoby obudzić zajęcie ogółu do tej sprawy, wskazując niezbitę korzyści, i dać użyteczne wskazówki, gdzie szukać czy to zawodowej szkoły czy też podręczników z każdej gałęzi ogrodnictwa.

Marja Chelmońska.

## Z AMERYKI.

Mimo głębokiej prawdy starego przysłowia, że wszędzie dobrze być może, lecz w domu zawsze najlepiej, stara Europa przysłała nam ciągle stały kontyngens ludzi, szukających tu łatwiej dającego zarobić się chleba, nie pomyślawszy jakim gorącym znójem podlać go też trzeba, a przytem przeszerzenie się w grunt tak bardzo od naszego odmienny, nie jest wcale łatwą rzeczą, jak tego dowodzi powrotna do Europy emigracja. Niemcy dawały tu poprzednio kontyngens przybyszów największy: w latach 1875 i 1877 r., wynosiło się ich za Atlantyk około 28,000 rocznie, a między 1881, a 1884 r., ogólna cyfra tych wychodźców sięgała do 200.000 rocznie, przecież obniżyła się znowu w latach następnych do liczby 39,204. W maju 1894 r., wypłynęło z portów niemieckich 33,094 osób, głównie wychodźców naszych, mniej to przecież było o 42,269 od liczby takich też wychodźców z 1892 r., których liczono na osób 81,673. Wraca teraz niejeden, a wiecie już z listów moich, że E. Jerzmanowski przesiedla się na stały pobyt w Europie i nabył już, jak wiecie niesie, dobra pod Krakowem, w których osiedzie, ale nie każdemu z nas daną jest możność takiego powrotu i trzeba nam tu borykać się jak można z dolą i niedolą, a niezbyt pomyslnie wieści o kolonii tu naszej donieść wam mogę.

Istniała tu w miejscowości Middle Creek Cal kopalnia złota, zwana kopalnią polską, bo przez wychodźców naszych przeważnie założona i eksploatowana pod nazwą, „Oryginal Quartz Hild Gold Mine,“ a która w swoim czasie, miała rozgłos ogromny. Nazywano ją w dziennikach studnią bo-

gactw i założyciel jej, Paweł Maryński, ścigał mnóstwo uczestników, wypuszczono wielką ilość akcyi, a drobni akcyonariusze wkładali w to przedsięwzięcie grosz ostatni i nie było by zawodu, gdyby rzecz prowadzono inaczej. — gdyby administracja była uczciwa. Akceje 40 dolarowe miały już w obiegu wartość czterdziestu dolarów i wierzono w to nie bezpodstawnie, że się coraz to wyżej podnosić będą, gdy nagle wszystko runęło. Opisywać wam przebieg sprawy byłoby rzeczą długą i przykrą, smutną wiele. Adwokat, Jan Smulski, został syndykiem upadłości i kopalnią zamknął, a nam wszystkim boleśnie ścisnęły się serca i wstydem przed obcemi i szkodą, jakąśmy ponieśli.

Do wiadomości bliżej nas obchodzących dodać należy, że w Waszyngtonie, w uniwersytecie Kolumba, mają powstać wykłady nauki naszego języka, jego gramatyki, jego praw fonetycznych, a wykładać to będzie prof. Schönfeld uzupełniając rzecz historią naszej literatury, z której czytane wyjątki brane będą z dzieł naszych najszlachetniej pięknych. Z poezyi wybór przypadł na utwory Mickiewicza i Krasińskiego, oraz z poezyi ludowej; Schönfeld jest obok tego autorem wielu dzieł z zakresu wiadomości o nas, a do ich liczby należą jako wybitniejsze: „Polish elements in german literature,“ (Polskie pierwiastki w niemieckiej literaturze), a dodać trzeba, że wszystkie te jego dzieła pisane bardzo szlachetnie, stylem bardzo pięknym, są wiele poczytne i niewymownie miłą mi była chwila, gdy jedna z tutejszych młodych literatek, Eleonora Galton, wydekamowała mi wcale dobrze i pięknie, z uczuciem, ustęp z Mickiewicza. Czytając książki Schönfelda tak się przejęła żywo pięknoscią naszej literatury, że zapragnęła nauczyć się i języka naszego, a na szczęście trafiła w wyborze nauczyciela bardzo dobrze, bo choć ten jej nauczyciel jest człowiekiem już niemłodym, umie on odczuwać gorąco co jest wzniosłe piękne i obok lekcji języka uzupełnił jej wiadomości z zakresu piśmiennictwa naszego. Między innymi skreślił jej nietylko literacką sylwetkę Zmichowskiej, której dzieła zapragnęła też posiadać. Zachwycił ją szczególnie wiersz: „Ach być poetką!... czy wiesz dziewczyno, co to poetką być znaczy?...“

Kobiety amerykańskie są w ogóle inteligentne i czynne. To, co u nas zowie się emancypacją, tu z konieczności wyrabiać się musi, bo całe to społeczeństwo przedsiębiorczem jest i samodzielnem, że przecież amerykanki wywiązują się dobrze z obowiązków swoich kobiecych, dowodzi już to, że umiały sobie pozyskać uszanowanie swego ogółu, nie kończące się przecież na formach towarzyskich jedynie. W stanach północnych kobiety spełniają pewne funkcyje policyjne, a to ze względu, aby karność zabezpieczająca porządek publiczny, mogła być w stosunku do kobiet wykonywaną przez urzędników ich płci. „Police-matrons“ spełniają jedynie względem kobiet karność porządku publicznego, a zostają niemi nie młodsze nad lat trzydzieści, a to ze względu, aby umiały spełniać obowiązki swoje z tą świadomością, jaką daje doświadczenie już pewne i wiedza życia. Obecnie sekretarzem naczelnika policyi w Nowym Yorku jest miss Kelly, panna już doletnia, do której obowiązków należy wysyłanie stenografów do urzędników władz policyjnych, a dodać trzeba, że funkcyja ta powierzona być może jedynie osobie posiadającej wielkie zaufanie.

Nie trzeba przecież przypuszczać na zasadzie tego samodzielnego ruchu życia amerykanek, że wyzuły się z uczuć owych tkliwych, które charakteryzują kobietę. Obok innych cech uczuciowości swojej, są one bardzo pobożne, trzymają się ścisłe nakazów swego wyznania i oto właśnie dzienniki tutejsze opisują przyjęcie w Watykanie przez Ojca Świętego pielgrzymki, którą zorganizowała M-rs Anna Throl z Brooklynu, katoliczka. Przewodniczył tu przełożony zgromadzenia Synów Miłosierdzia, Ojciec Porcil, a Leon XIII, przemawiał do tej pani bardzo pięknie i bardzo wzruszająco, wykazując jak kobieta może brać wielki udział w rozwoju pojęć i uczuć swego narodu; następnie pielgrzymi za łaskawem pozwoleniem Ojca Świętego zwiedzili ogrody watykańskie, a każda z kobiet pielgrzymek zerwała sobie jeden listek z drzewa, lub trawkę jaką, aby to było jej pamiątką uroczystej tej chwili.

Uniesiono też ze sobą zarazem fotografie wszystkich pomnikowych budowli Rzymu, z których ma powstać album, jako trwała pamiątka pielgrzymki, a i z tego względu wyprawa odbyta wielce korzystną jest dla Ameryki, której miasta zabudowują się coraz więcej w sposób nie odpowiadający tak warunkom piękna, jak i względem zdrowotności.

Kto na własne oczy nie oglądał większych miast Ameryki, zwłaszcza powstałych w czasach ostatnich, nie potrafi sobie wyrobić pojęcia jaką jest ich fizjonomia. Ulice Nowego Yorku, Chicago, Saint Louis, przedstawiają w nowych dzielnicach swoich jakgdyby jakieś wawozy górskie; olbrzymie kamienice sześciopiętrowe, pięciopiętrowe, a niższych niema tam prawie, to nie jeszcze, choć stojąc rzędem jedne przy drugich, wywierają zwłaszcza na przybysza wrażenie jakgdyby się znalazł w wąwozie jakimś, są one przecież stosunkowo niskie, bo oko spotyka nieraz osiemnasto, a nawet dwudziesto piętrowe. System budowy jest też zupełnie inny niż u nas; gmach taki każdy spoczywa na silnych kolumnach, opartych mocno na betonowym fundamencie, a jako zabezpieczenie, aby go nie przygniatał zbyt silnie ciężarem swoim, dają mu jeszcze jako podwalinę podwójną, potrójną płytę żelazną. Że przecież ciśnienie jest silne, dowodzi tego fakt, że gdy w Chicago wzniesiono pierwszy taki gmach wielopiętrowy, sąsiednie domy zdawały się jakgdyby podniesione w górę, a to tylko ciężar nowej budowli wytworzył wklęsnięcie się ziemi, więc w stosunku do sąsiednich budowli obniżył się poziom jego.

Statystyka gmachów miejskich wykazała, że jest w mieście tem 150 gmachów sześciopiętrowych 70 siedmiopiętrowych, 43 ośmiopiętrowych, 10 dziewięciopiętrowych, 13 dziesięciopiętrowych, dwa piętnastopiętrowe, 8 szesnastopiętrowych, i siedemnastopiętrowy i 1 dwudziestopiętrowy, sam też widok ich daje zwiedzającemu raz pierwszy ten gród pnący się w całym znaczeniu tego wyrazu pod obłoki, zawrót głowy. Instytut Smithsonian w Waszyngtonie, wielki zakład naukowy, połączony z obserwatorium, ma wieżę, która przecież jest wyższą jeszcze nad te wszystkie wysokości; obserwacje czynią się też głównie w czasie jakiegoś szczególnie zajmującego fenomenu w sferach nadziemskich. Że przecież człowiek dzisiejszej doby istnienia ludzkości chce dumnie posiadać wiedzę wszystkich tajemnic natury, czyni on wysiłki o jakich dawniej nie miano pojęcia. Franciszek Lentz z New Yorku podjął zadanie zdające się być mrzonką rozbijającą wyobraźni: objechanie w krąg kuli ziemskiej na welocypedzie. Dziennik, którego był stałym współpracownikiem, podsunął mu tę myśl, jako praktyczną z tego powodu, że welocyped jest to rumak, któremu nie potrzeba dawać jeść i pić, a na nocleg nie żąda stajni i śmiały młodzian, bo Lentz nie miał jeszcze wtedy skończonych lat trzydziestu, przyjechał w poprzek całą Amerykę, ale oceanu nie mógł już w ten sposób przebyć, wsiadł więc na okręt, który go przewiózł do Japonii. Wyruszywszy wkrótce ztamąd przebył Chiny, zapędził się już w granice Persyi, lecz ztąd nie dał już o sobie żadnej wieści, więc przychylni mu zaczęli się niepokoić i znosząc się za pomocą telegrafów z miejscowościami, które przybywał, doszli do wiadomości, iż w początkach maja ubiegłego roku opuścił perskie miasto Teabris, ale już go nikt nie ujrzał w Erzerum, stolicy Armenii, gdzie zamierzał się udać. Dzikie plemiona Kurdów nie oszczędzają podróżników, zwłaszcza tak samotnych, jak on, więc zaczęto się lękać o jego życie. Złożona przez rodaków jego z ofiar dobrowolnych suma znaczna pozwoliła na poszukiwanie; cyklista także, Sachtleben, sławny z dalekich wycieczek, został wysłany do Francyi, gdzie w Paryżu zaszła go smutna wiadomość, że w posiadłościach Turcji w pasmie gór deli Bab, znaleziono zamordowanego, z szat wszelkich odartego trupa.

Prasa wyraziła w dziennikach żal nad śmiercią zawześnie zgasłego młodzieńca, jak się wyrażono, w rodzinie może zapłakano boleśnie, lecz amerykańskie to ludzkie, których niełatwo ustraszyc, że ktoś legł na stanowisku pracy, bo cóż było by życie, gdyby beczynnie upływać miało? Wkrótce też wyruszy z New Yorku wyprawa na wody półkuli południowej pod dowództwem kapitana marynarki państwowej, A Cooka; złożona z dwóch statków wiezie takie zapasy żywności, które wystarczy by mo-

gły dostatnio na przeciąg trzech lat podróży. Ludzie nie żałują tu trudu, gdy mają przed sobą cel jakiś godny zdobyczy, a jak się bronią przed zniewieścieniem, jak szukają środków tej obrony, dowodzi fakt małoznaczny na pozór, ale w głębi rzeczy charakterystyczny. Najpierw w Waszyngtonie, a następnie w kilku innych miastach Stanów Północnych wytworzyły się biura budzenia ludzi, którym trzeba jest wstać rano do pracy. Osoba, lękająca się zasnąć dłużej niż należy, zwraca się przez telefon do biura telefonu z którym jest połączona i wyraża wolę swoją, aby o tej, a o tej godzinie obudzoną została, co dokonywa się najregularniej. Dzwonek brzmi tak gwałtownie, że najtwardszy sen przerwany być musi i niech nikt nie powie, że to co nazywamy w rozwoju nowożytnego życia cywilizacją materyjalną, jest rzeczą podrzędną, bo środki to są, które nam pomagają do wykonywania duchowych życia funkcyj i trzeba tylko umieć je dobrze do zadań naszego życia stosować. Jest tak u nas w Europie, jest tak u nas za oceanem a dobrze gdy umiemy pamiętać o tem i ręk za pas nie zakładamy.



## Z DZIAŁU PRZYRODY.

### FERMENTACYA,

przez

D-ra Stanisława Kamińskiego.

(Dokończenie).

Oprócz fabrykacji wina, fermentacya alkoholowa odgrywa główną rolę przy produkcji piwa i wódki. Piwo jak wiadomo wyrabia się z jęczmienia, wódka z żyta, a głównie kartofli.

Otóż zarówno w jęczmieniu jak i kartoflach i życie niema weale cukru, tylko krochmal. Jeśli więc chcemy z tych roślin fabrykować alkohol, musimy naprzód zawarty w nich krochmal zamienić na cukier. Wiadomo że rośliny, zarówno jak zwierzęta nie wchłaniają krochmalu, który jest nierozpuszczalnym tylko cukier. Otóż gdy z ziarna ma się wytworzyć nowa roślina, gdy ziarno zaczyna kiełkować, to w ziarnie krochmal zamienia się na cukier przy pomocy fermentu zawartego w ziarnie zwanego *diastazą*. Jest to ferment podobny do fermentu śliny ludzkiej zamieniającego również krochmal na cukier. Do fabrykacji piwa używa się i diastazy ziarn jęczmienia mających dużo krochmalu i idiastazy kiełkujących łatwo przy oblanu ich wodą w wysokiej temperaturze. Taki kiełkujący jęczmień zowie się sładem; w tym ostatnim diastaza zamieniała większą — część krochmalu na cukier. Sład rozciera się, dolewa się do niego wody i dodaje chmielu. Ta mieszanina zowie się zacierem.

Taki zacier pozostawia się w wielkich beczkach t. z. kadziach, i dodaje się do niego drożdży. Wtedy rozpoczyna się znowu fermentacya alkoholowa wskutek której cukier sładu zamienia się na alkohol i kwas węglany. Tworzy się napój zwany piwem.

Wódka fabrykuje się ze zboża lub kartofli, ulega również fermentacji alkoholowej. Tylko ponieważ ani zboże ani kartofle nie tworzą przy kiełkowaniu znacznej ilości diastazy, dla wytworzenia więc z ich krochmalu cukru, dodaje się do zacieru kartoflanego sładu; gdy diastaza sładu zamieni krochmal kartofli na cukier dodaje się do zacieru drożdży, które w nim sprowadzają fermentacyę alkoholową.

Fermentacya alkoholowa odbywa się we wszystkich płynach zawierających cukier gronowy, a więc w owocach, konfiturach i t. p., jeśli do nich dostaną się z powietrza drożdże. Póki owoc jest cały, pokryty nablönkiem, drożdże się do niego dostawać nie mogą, gdy ten ostatni pęknie, zaraz na miąższu

owocu osiadają drożdże i rozpoczyna się fermentacya. Wiadomo każdemu, że owoce podziobane przez ptaki, obdarte z łupiny psują się szybko i każdy smakiem przekonać się może, że w nich wytwarza się alkohol.

Zastanowiliśmy się obszerniej nad fermentacyą alkoholową, gdyż stanowi ona nie tylko najczęściej spotykaną i najważniejszą praktycznie fermentacyę, lecz i dla tego, że według tego samego typu odbywają się i inne fermentacye z warunkowane dostaniem się do ciał organicznych drobnych grzybków, drobnoustrojów, mikrobów. Z innymi rodzajami fermentacji załatwimy się szybko. Ścinanie się mleka słodkiego, kwaśnienie tegoż odbywa się przez dostanie się do mleka grzybka fermentacji mlecznej. Ten ostatni zamienia cukier mleczny na kwas tegoż nazwiska; kwas zaś ścina zawarte w mleku białko (t. z. sernik), wskutek czego mleko ma smak kwaśny i składa się z brył białych, pływających w żółtawym płynie t. z. serwatce. Masło nie świeże jełczeje wskutek fermentacji masłowej; podczas niej: wskutek działania grzybka, zamienia się cukier mleczny na kwas mleczny, a tłuszcze na kwasy tłuszczowe.—Alkohol również może podlegać dalszej fermentacji t. z. octowej, przyczem zamienia się on na kwas octowy.

Niezmiernie ważnym rodzajem fermentacji, a raczej zbiorem różnych fermentacji dążących niejako do jednego celu jest t. z. gnicie. Stanowi ono ostatnie ogniwo w rozwoju ciał roślinnych i zwierzęcych, proces, dzięki któremu sprawdza się znane orzeczenie: prochem jesteś i w proch się obrócisz. Wiadomo, że najgłębszą różnicę między roślinami i zwierzętami stanowi to, że pierwsze z materji nieorganicznych: wody, tlenu, azotu i soli są w stanie wytworzyć związki organiczne — białka i węglowodory, podczas gdy zwierzęta mogą tylko te białka i węglowodany przyswajać i zamieniać na bardziej złożone związki organiczne. Lecz jeśli zwierzęta żywią się roślinami i bez nich istniećby nie mogły, to i rośliny czerpią głównie swój pokarm z zwierząt. Gdy jednak te ostatnie zawsze żywią się świeżymi roślinami, rośliny czerpią pokarm z odpadków i trupów zwierzęcych uległych ostatecznemu rozkładowi, gniciu. W ten sposób istnieje kołowrot życiowy, jak go nazwał Moleschott, lub jak mówi poeta:

To co istnienia zwiem imieniem  
Co zwiem poczęciem i konaniem  
Jest tylko prochów wirowaniem,  
.....  
I to co śmierci zwiem imieniem  
I co snu mógł nosi miano.  
Jedynie prochów jest przemianą  
I nowych bytów przebudzeniem \*).

Rośliny ze związków nieorganicznych budują, tworzą swe ciało; to ostatnie, jako pokarm zwierzęcy przemienia się w bardziej złożone związki — oto jedno ogniwo nieskończonego łańcucha życia; zwierzęta i rośliny wydalaają z siebie niepotrzebne im i zużyte substancje, wreszcie same żyć przestają; te odpadki zwierzęce i roślinne podlegają rozkładowi, że związków chemicznych bardziej złożonych tworzą się coraz prostsze — oto drugie ogniwo łańcucha; z tych prostych związków rośliny znowu budują swe ciało i t. d. do nieskończoności. Między jednym a drugim ogniwem łańcucha leży śmierć, lecz ona nie jest końcem, a tylko pośrednikiem między życiem a rozkładem; końcem życia, materji organicznej jest gnicie.

Odróżniamy dwa rodzaje gnicia, rozpadu ciał organicznych:

1) Gnicie właściwe połączone z wydzielaniem gazów cuchnących: amoniaku, siarkowodoru \*\*), towarzyszy ono rozkładowi ciał zwierzęcych i zaszczepia się głównie na rozpadzie ciał białkowych.

\*) Zagórski, Król Salomon.

\*\*) Siarkowodor ma zapach zgniłych jaj.

2) Butwienie, czyli gnicie szczątków roślinnych. Nie jest ono połączone z wydzielaniem eukhnych gazów i głównym procesem, jaki tu zachodzi, jest rozpad węglowodanów i drzewnika. Ostatecznym produktem butwienia jest wytworzenie kwasu węglanego, który uchodzi w powietrze i węgla pozostającego w ziemi. Ten węgiel stanowi składową część próchnicy, czarnoziemu, któremu nadaje barwę torfu i wreszcie pokładów węgla kamiennego. Czarnoziem, torf, węgiel kamienny, są to szczątki zbutwiały roślina przedpotopowych.

Zarówno przy butwieniu jak i gnicu zachodzą fermentacje, z których większość jest już nam znana. Są to: fermentacja alkoholowa, mleczna, masłowa, octowa, prócz tego, przy gnicu właściwym zachodzi wiele innych fermentacji, które będziemy mieli sposobność poznać kiedyindziej, ostatecznie następuje całkowity rozkład ciał organicznych: na wodę, azot, tlen, wodor i t. d.

Niezbędnym warunkiem gnicia jest obecność wody i tlenu powietrza. Woda rozpuszczając wiele związków organicznych lub rozdrabniając je, czyni bardziej podatnymi do zmian chemicznych, jakie w nich zająć mają; tlen działaniem swym, wiążąc się z rozmaitemi ciałami, rozkłada je na bardziej proste związki. Można powiedzieć, że gnicie jest to łączenie się ciał organicznych z wodą i tlenem: hydratacja i oksydacja. Wiadomo, że ciała wysuszone nie gniją lub gniją bardzo wolno; tak samo nie gniją i nie fermentują ciała bez dostępu powietrza. Lecz oprócz działania chemicznego tlen i woda mają ogromne znaczenie przy gnicu, jako pokarm dla drobno-ustrojów, będących owego gnicia przyczyną; bez nich nie byłoby gnicia, bez tlenu i wody żyćby one i rozmnażać się nie mogły. Jedną więc nas po śmierci robaki, lecz nie te wielkie, co obrzydzenie w nas wzbudzają, lecz małe, drobne żyjątka, których gołem okiem nie dojrzy, a których pastwą stajemy się wszyscy. Są to nasi najzaciętsi wrogowie, gdyż odbierają nam i niweczą ostatecznie największy skarb—życie. Są to nasi najwięksi przyjaciele, gdyż niszczą to, co leżało by w łanie ziemi bezpożytecznym i zamieniają na pokarm dla nowych żyjących istot. Co robią ci wrogowie—przyjaciele, już wiemy po części, jak żyją i prowadzą swą destrukcyjną i twórczą pracę, pomówimy innym razem, gdy przyglądać się będziemy roli drobnoustrojów w chorobach zaraźliwych.

## Kronika działalności kobiecej.

— Donoszą z Petersburga, iż w projekcie ustaw co do wykształcenia handlowego, który ma przyjść wkrótce pod dyskusję rady państwa, podniesionym będzie wniosek, aby kobiety były dopuszczone do studjowania na kursa, które zostaną wtedy otwarte. Znaczna liczba kobiet oddaje się temu zawodowi tak na własną rękę jak i szukając zarobku w tym zakresie, zatem wykształcenie odpowiednie jest im potrzebne.

— Warszawski Rada miejska dobroczynności publicznej zatwierdziła zapisy testamentowe s. p. Salomei Romanowskiej, przeznaczającej 19,000 rs., na cele dobroczynne, a to: 4,000 rs., na wsparcie procentu wdów niedostatnich i sierot po fabrykantach powozów, na rzecz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1,000 rs., dla Przytułku paralityków i chorych nieuleczalnie 2,000 rs., dla Schronienia nauczycielek 2,000 rs., na Przytułek dla biednych matek 3,000 rs., na rzecz Instytutu S-go Kazimierza na Tamce 2,000 rs.

— Pani, biorąc udział w wystawie ogrodniczej, otrzymała nagrody: w grupie bukietów, wiązanek i ozdób z kwiatów p. Wiesiołowska medal srebrny, w dziele owocarstwa mały medal złoty p. P. Sarnecka, dwa wielkie medale srebrne p. Wertheimowa, p. Bronisława Albrachtowa Sarnecka dyplom. W konkursie przetworów owocowych przyznano p. Stano za sery jabłeczne medal brązowy, w konkursie napojów p. Monalskiej list pochwalny, za

przyrządy do robienia bukietów p. Kaprowskiej medal srebrny mały.

— W Kijowie powstanie wkrótce pierwsza szkoła handlowa dla kobiet.

— P. Chlebowska, mieszkanka Warszawy, posiadająca patent ogrodnika i pszczolarza, oddaje się praktyce leczenia pszczół od zgnilca.

— P. Juliuszowa Henzel, wdowa, ofiarowała gminie Łodzi w celu uczczenia pamięci zmarłego swego męża, kuratora szkół, 50,000 rs., na różne cele dobroczynne, a to: dla Towarzystwa Dobroczynności 20,000 rs., dla straży ogniowej 3,000 rs., dla kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Panny 2,000 rs., dla kościoła ewangelickiego S-ty Trójcy, 1,000 rs., na stypendjum imienia Juliusza Henzel przy szkołach, nad którymi zmarły rozciągał nadzór, 3,000, dla ubogich gminy izraelskiej 2,000 rs.

— Grono mieszkank Łodzi postanowiło wzniesić w tem mieście szkołę kucharek, tak dla ułatwienia sobie gospodarstwa domowego, jak i przychodząc z pomocą tym, które obrały ten zawód pracy, wymagającej pewnych wiadomości, bo nie posiadając ich nie mogą wywiązać się dobrze z obowiązku swego, co wytwarza im kłopoty bardzo przykre i demoralizuje zarazem. Do szkoły przyjmowane będą uczennice ze wszelkich stanów.

— Przemysł hafciarski maszynowy rozwinął się wielce w Kaliszu, gdzie funkcjonuje już bardzo znaczna liczba fabryk, około 400. Daje on pracę i zarobek obsługującym je robotnikom, ale odbiera jedno i drugie kobietom, które wykonywając hafty ręczne utrzymywały się z tego.

— W Dreźnie pierwsze założone tam stowarzyszenie kobiet z celem podniesienia środków pracy i kształcenia się do niej, obchodziło dwudzieste pięcioletnie swego istnienia i działalności. Stowarzyszenie wzniosło staraniem i kosztem własnym szkołę handlową dla kobiet z wykładami dziennymi i wieczornymi, a te ostatnie przeznaczone dla zajętych cały dzień pracą. Zakłady te mieściły w roku zeszłym 610 uczennic, z których 377 uczęszczało do szkoły na wykłady wieczorne, a 233 naienne. Aby węzeł łączący stowarzyszenie był silniejszym, urządzone zostały dla nich w zimie zebrania wieczorne, a w lecie wycieczki wspólne w okolice zamiejskie z myślą tą, że stowarzyszone w obcowaniu takim ze sobą podnosić będą niewątpliwie kwestje rozwoju instytucji.

— Ksawera z Męciszewskich Jakubowska, wdowa po lekarzu, zamieszkająca Kraków i znana tam jako pani miłośniara i czuła na nędzę ludzką, zapisała umierając całe mienie posiadane na cele dobroczynne, lub pożyteczne. Jednym z zapisów tych jest legat na restaurację starożytnych świątyni, kościoła franciszkańskiego.

— Pod przewodnictwem cesarzowej Fryderykowej istniejący w Berlinie zakład pielęgnowania starców i inwalidów, liczy obecnie 200 siostr miłosiernych świeckich, gdy w roku zeszłym było ich tylko 180. Siostry te rozciągają działalność swoją tak na instytucje dobroczynne, jak i na cierpiących a ubogich, lub osoby samotne w wieku sędziwym. Stowarzyszenie, które utrzymuje zakład ze składek, złożyło w roku bieżącym marek 152,735; rozchód wykazał 124,205 marek.

— Hrabina von Linden jest pierwszą kobietą, która studyowała na uniwersytecie w Tubingen i otrzymała tytuł doktora nauk przyrodniczych za rozprawę o konstrukcji konch morskich.

— Róża Bonheur pracuje nad dużego rozmiaru obrazem, przedstawiającym walkę dwóch koni na łące pod lasem, a dzieło to jej pendzla jest tak wybornem, że zanim ukończone zostało, znawcy sztuki zabiegają, aby je nabyć, a dzienniki angielskie poświęcone sztuce piszą, że „narody rywalizować będą ze sobą komu się dostanie.“

— Robotnice fabryczne w Anglii otrzymały od pracodawców swoich dar wielki, wypoczynek i odetchnięcie świeżym powietrzem otwartej przestrzeni wsi to w liczbie znacznej 714 osób. Inspiratorką tego dobrego czynu jest miss Alicya Marston, misyonarka-lekarka, która przeszło pięć miesięcy objeżdżała fabryczne okolice Anglii, Szkocji i Wali, przemawiając do licznie gromadzących się słuchaczy o celach i obowiązkach życia, a przeznaczeniemu człowieka na ziemi. Zamierza ona wyjechać wkrótce do

Chin, do Pekinu, aby założyć tam lecznicę dla kobiet, które są zupełnie pozbawione jakiegokolwiek ratunku w chorobie, ponieważ nie wolno im jest leczyć się u mężczyzny. Składki na koszt tego przedsięwzięcia już się hojnie posypały, przeważnie od kobiet.

— M-rs Lynch, irlandka, napisała i zamieściła w dziennikach dublińskich, rozprawę o zakładaniu banków wiejskich, jako obrony przeciwko ciężkim dla ogółu irlandzkiego stratach, gdy ziemia wychodzi z rąk odwiecznych jej posiadaczy. Obok tego rozprawa ta, przedrukowana w wielkiej liczbie egzemplarzy, rozsyłana jest po wsiach i miasteczkach bezpłatnie.

— Medyczny organ kobiecy wychodzący w Ameryce, w Ohio, zamieścił cały szereg biografii kobiet lekarek, między którymi stawia na miejscu pierwszym Maryą Zakrzewską jako osobę nie tylko wyższej nauki, ale i szlachetnych uczuć serca. Znaczna liczba jej rodaków zamieszkująca w tym mieście leczy się u niej, zwłaszcza ze sfer pracujących, od których żadnego honorarium nie przyjmuje, zwłaszcza od małozamożnych, pracujących, bogatsi zaś składają dobrowolne ofiary do skarboxy, z której przechodzą w ręce uboższej braci. W Ohio są dwie amerykańki lekarki, D-r Marya Spink i D-r Eliza Burnside, z którymi żyje ona w stosunkach życzliwej przyjaźni.

## Z bieżącej chwili.

— Dzienniki petersburskie donoszą dla przestrogi publiczności, iż ukazała się w obiegu znaczna liczba fałszywych storubówek, a ostrzegając o tem dodają, iż na bilecie prawdziwym kreska od podpisu zarządzającego Bankiem dochodzi z prawej strony do pierwszej litery r w wyrazie „rubli,“ gdy na bilecie fałszywym sięga ona aż do drugiej.

— Wiadomości petersburskie piszą, iż komisya specjalna, wytworzona w sprawie przekształcenia departamentu górniczego, niebawem czynność swoją rozpocznie, rozciągając ją do wszelkich zajęć, wchodzących w zakres górnictwa rządowego i prywatnego. Obok tego wytworzona będzie wkrótce komisya, mająca badać kwestje obmyślenia środków dalszego rozwoju produkcji węgla.

— Projekt reorganizacji ministerjum komunikacji rozpoznany będzie przez wyższe władze petersburskie bardzo szczegółowo. Celem tego jest zastosowanie nowej organizacji do systemu gospodarstwa funkcjonującego na skarboxowych kolejach żelaznych. Nowa organizacja nie może przecież nastąpić wcześniej, jak po upływie lat dwóch.

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności publicznej odbyło posiedzenie wydziału kasy pożyczkowej pod przewodnictwem prezesa tegoż wydziału, p. Józefa Styczakowskiego, w celu rozpatrzenia prośb, wniesionych przez 36 drobnych przemysłowców, żyjących z prasy rąk własnych, a żądających udzielenia im pożyczek. Przyznano je w sumie 6,588 rs., trzydziestu dwóm, żyjącym z zarobku ręcznego, odmówiono czterem z powodu przedstawienia nieodpowiednich poręczycieli. W ogóle Towarzystwo wypożyczyło 49,878 rs., kapitał Kasy, umieszczony na pożyczkach tak w gotowiznie jak i w papierach wartościowych, przedstawiał w d. -1go września 73,466 rs., ponieważ kapitał zakładowy obejmuje 37,631 rs., pozostało zatem funduszu rezerwowego 35,835 rs. W dniu 12 września stan gotowizny przedstawiał 14,332 rs.

— Członek komitetu wystawy higienicznej, D-r Krzeczkowski, rozesłał liczne zaproszenia do osób, zajmujących się higieną, gimnastyką, sportem rozmaitym, o dostarczenie mu spostrzeżeń swoich i prac z tej dziedziny, łączących się w ścisłym zastosowaniu ze zdrowiem ogółu. Dane te, zebrane przed końcem bieżącego miesiąca, zostaną przesłane D-r Garlickiemu, który przypozywając jeszcze grono specjalistów oceni je i ogłosi drukiem. Z rozpraw

tej oceny powstanie wydawnictwo, rozpowszechnione na wystawie.

— Rada Warszawskiego uniwersytetu przyznała medal złoty D-r Władysławowi Popielowi za rozprawę konkursową „Doświadczone zbadanie śmierci przez utonięcie.“

— Kuratorowie funduszu stypendyalnego Stanisława Blocha, których prawnym zamieszkanem jest kantor I. G. Blocha, podają do wiadomości studentów uniwersytetu warszawskiego, iż wakują cztery stypendya po 110 rs. rocznie dla studentów wymienionego uniwersytetu wszelkich fakultetów i kursów, urodzonych w Królestwie Polskim, a odznaczających się moralnym prowadzeniem, oraz postęпами w nauce. Dwa stypendya przeznaczone są z kolei dla studentów wyznania ewangelickiego, dwa dla studentów wyznania mojżeszowego. Z powodu obowiązkowego przedstawienia listy kandydatów kuratorzy okręgu naukowego, składać je należy przed upływem dwóch tygodni od d. 12 września, w którym to dniu zawiadomienie niniejsze ogłoszonym zostało. Dołączyć trzeba poświadczoną przez urząd odpowiedni kopię metryki urodzenia, świadectwo chrztu i patent dojrzałości, oraz świadectwo władzy uniwersyteckiej, a jeżeli ubiegający się o stypendyum jest krewnym zmarłego Stanisława Blocha, lub jego wdowy Anny Berty z domu Cohn, dowody tego pokrewieństwa.

— Towarzystwo muzyczne postanowiło zorganizować obok otwartych już klas szkoły muzycznej, klasy harmonii, instrumentacji i kompozycji, którym przewodniczyć będą profesorowie: Roguski, Münheimer i Noskowski. Warunkiem otwarcia tych klas jest, aby każda z nich liczyła co najmniej dziesięciu kandydatów, opłata szkolna w każdej klasie 6 rs.

— Zarząd Salonu artystycznego na Nowym-Swiecie przedłużył wskutek żądań znacznej liczby artystów do d. 10 października termin przyjmowania obrazów na konkurs ogłoszony na najlepiej odpowiadającą warunkom artystycznym namalowaną głowę młodej kobiety. W skutek tego wystawa ich otwartą będzie w d. 13. Otwarcie dorocznej wystawy szkiców, oraz przedmiotów z działy sztuki stosowanej, urządzonej staraniem Salonu nastąpi w drugiej połowie listopada.

— Salon sztuk pięknych Krywulła w hotelu Europejskim wystawił świeżo znaczną liczbę nowych obrazów a między nimi „Kościół S-tej Katarzyny“ Stanisława Tondosa, „Krajobraz zimowy“ Stasiaka, „Na pastwisku“ Józefa Ryszkiewicza, „Po zachodzie słońca“ A. Świeszewskiego, „Krajobraz“ Franciszka Wartkowskiego, „W pracowni malarskiej“ Władysława Fechnera, „Studjum“ Adama Karniewskiego, „Widoczek morski“ Niemiry, „Kwiaty“ Nizy Przesmyckiej, „W chmurach“ Wojciecha Betyla. Do Salonu mają nadejść wkrótce obrazy kilku malarzy krakowskich, a między nimi większego już rozmiaru sceny ludowe Włodzimierza Tetmajera.

— Wykonana przez malarza Jana Stykę diorama Golgoty ma być pokazywana w Częstochowie; w celu tym wzniesiony tam będzie odpowiedni budynek. Zamieszkujący w Łodzi młody artysta pendzla, p. Leopold Pilichowski pracuje nad obrazem „Noc księżycowa.“

— Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej przyjęła z zachowaniem praw osób trzecich zapisy następujące: ś. p. Katarzyny Smolińskiej vel Smolarek, vel Cieślińska 456 rs. dla Towarzystwa dobroczynności; ś. p. Władysława Wołowskiego dla Towarzystwa dobroczynności 3,000 rs., a mianowicie: dla ochrony I-ej 1,000 rs., dla ochrony XXIII-ej 1,000 rs., oddziałowi przytułków dla

wychodzących ze szpitala ubogich 1,000 rs., list likwidacyjny na 100 rs. dla instytucji jałmużniczej w Warszawie na rzecz ubogich, wstydzących się zebrać.

— Wzniesienie trzeciego mostu na Wiśle, zamierzane od dawna, obecnie przychodzi do skutku. Zarząd warszawskiego okręgu komunikacji wyznaczył już komisję techniczną dla opracowania szczegółowego planu i kosztorysu mostu, mającego prowadzić w przedłużeniu Alei Jerozolimskiej. Plan nowego mostu mają być wykończone jeszcze w roku bieżącym, a nie ma tu nie wspólnego z mostem, który dla potrzeb nowej kolei obwodowej i dworca centralnego przecinać będzie Wisłę pod Siekierkami.

— Franciszek Hatlinger, inżynier technolog praktykujący w Wiedniu, wynalazł nowy piorunochron, który można uważać za wielki krok w postępie nowoczesnych nabytków nauki. Zabezpiecza on od katastrof okrutnych przestrzenie tysiąc razy rozleglejsze niżli zwyczajne piorunochrony, czyli konduktory elektryczności powietrznej i wyświadcza tę wielką dla ruchu nowożytnego życia usługę, że telegrafy nie przerywają czynności swojej a zarazem wszelkie elektryczne sygnały i urządzenia są zupełnie od tego zabezpieczone. Wynalazca podał myśl, aby we wszystkich krajach cywilizowanych urządzono stacje obserwacyjne, śledzące przebieg burz a wówczas dopiero nauka działająca w połączeniu z praktyką znalazłaby środki ochronne, zabezpieczające ludzkość od owych groźnych mocy przyrody, przed którymi nie ma dotąd osłony.

— Zbiory zboża i wszystkich niemal płodów ornych oprócz kartofli okazały się w księstwie Poznańskim bardzo liche, zagrażając ciężkim przednówkiem, co otworzyło nowe pole dla działania komisji kolonizacyjnej. W roku zeszłym polacy oddawali kolonizatorom na sprzedaż szlacheckich dóbr 60 i 27 gospodarstw włościańskich; dodać należy że właściciele niemcy chcieli podobnie oddać komisji 107 dóbr i 4 gospodarstwa włościańskie. Komisja wybrała z tej liczby najlepiej zagospodarowanych i położonych w glebie najżyźniejszej osiem dóbr większych, obejmujących 6,264 hektarów obszaru, nabytych za cenę 3,590,850 marek. Od początku utworzenia się komisji, to jest od 1886 r., nabyła komisja 81,238 hektarów ziemi za 49,556,442 marek, a gospodarując w nich założyła tam 62 szkół niemieckich, zbudowała 4 kościoły ewangelickie, 7 takich domów modlitwy, czyli kaplice i 5 probostw. Do obecnej chwili mieści się w tych rozparcelowanych przez komisję włościanach 1,606 kolonistów, a w tej liczbie 1,467 ewangelików, a 189 katolików. Koloniści są to nadreńcy, hanower-

czy, sasi, pomorzanie, wschodni i zachodni prusacy z bardzo małym procentem poznańczyków. Komisja ustanowiła kilku nauczycieli wędrownych, których obowiązkiem jest radzić i pomagać kolonistom przy zagospodarowaniu osad nabytych.

## Zdania i przypowieści Plutarcha.

— Likurg zapytany raz dla czego nie nadał krajowi praw pisanych, odparł, iż ludzie wychowani według rozumnego porządku życia, wiedzą sam; przez się, co im czynić należy. Gdy ktoś chciał się od niego dowiedzieć, jaką była przyczyna, iż zabronił rodzicom dawania córkom posagów, usłyszał odpowiedź, iż chciał temu zapobiedz, aby jedne z dziewic dla braku posagu samotnymi w życiu nie zostawały, a drugie, bogate, nie zaślubiano dla ich majątku. Najsurowszy ten prawodawca, uznawał zatem wielkie znaczenie uczuć serca, wpływów miłości na istotę ludzką.

— Duma, która szlachetnych zdobyczy pragnie, nie jest bynajmniej próżnością pyszną. Temistokles był lekkomyślnym młodzieńcem, gdy przecież Mileyades na czele ateńczyków zwyciężył Persów pod Maratonem, a sława jego czynów, rozbrzmiała szeroko, Temistokles przetworzył się niejako, a gdy ludzie dziwili się tej zmianie, rzekł: „Czyny Mileyadesa nie dały mi spać spokojnie i duch mój poderwał się ku górze.“ Gdy go raz zapytano, czy wolałby być Achilesem, lub Homerem, odpowiedział: „Nie wiem zali jest większą rzeczą dzieła mężkie spełniać, czy też do dzieł takich serca ludzkie zagrzewać?“

Do dzisiejszego numeru „Bluszczu“ dołącza się powieść **Za późno**, przez autorkę powieści „Silny duch.“ Przekład z niemieckiego, ark. 1 i 2.

## OD WYDAWCY.

„Bluszcz“ w kwartale przyszłym wychodzić będzie pod dotychczasową redakcją.

Szanownym prenumeratom z prowincyi przypominamy wczesne wznowienie prenumeraty, dla uniknięcia zwłoki w przesyłce numerów.

**TREŚĆ:** Co życie dać może. II. Dola i niedola, przez M. I. — Stowarzyszenie kobiet angielskich. — Dla dziecka. Nowella (dalszy ciąg). — Wystawa ogrodnicza, przez Maryę Chełmońską. — Z Ameryki. — Z działy przyrody, przez d-ra Stanisława Kamińskiego (dokończenie). — Kronika działalności kobiecej. — Z bieżącej chwili. — Zdania i przypowieści Plutarcha.

**Dodatek obejmuje:** **Za późno**, powieść przez autorkę powieści „Silny duch“ przekład z niemieckiego ark. 1 i 2. — Przegląd mód. 34 wzorów i robót z opisem. — Sekretu gospodarskie. — Dyspozycya stołu.